



POLACY ZNAJDUJĄCY SIĘ W BELGJI.

Rodacy !

Kiedysmy, rok temu, w cichém zebraniu naszym, wśród obcych, pamiętacie dnia 29^{go} należną cześć oddawali; ożywiała nas tak jak zawsze ta luba nadzieja, że następną rocznicę dnia tego, na ziemi rodzinnéj, w gronie waszém Bracia! obchodzić będziemy. Lecz, jeżeli na ciężkie próby wystawującemu nas Niebu, podobalo się tulactwo nasze jeszcze przedłużyć, i zniszczenie się téj, tyle sercom naszym pożądanej pociechy opóźnić; niechże przynajmniej wolno nam będzie słów kilka do Was przemówić Rodacy! Głos nasz słały ma być nie tyle tłumaczem uczuć, jakiemi w dniu tym wielkim serce każdego prawego Polaka jest przejęte (te bowiem nie mogą być jak jedne i też same), ale raczej ogniwem mającém spojzić nasze i w sercach Waszych zamknięte uczucia — Tak jest Bracia! zamknięte są w sercach Waszych uczucia Wasze! bo kiedy my tutaj wolny jim bieg dawać i wzajemnie je sobie udzielać możemy; Wy to wszystko co Was boli, lub smuci w sobie tłumić i więzić musicie! Milczycie!..... lecz to milczenie Wasze o! jakże jest groźném dla ciemięzców naszych, którzy w niem nie tryumf własny, ani też upokorzenie Wasze, lecz straszliwy wyrok śmierci swojej czytają. Wra serca Wasze szlachetnym zapalem, który im dluzéj tłumiony, tém silnieć kiedyś wybuchnie,



4879/52

gdy głos ten *Bracia do broni!* rozlegnie się znowu po tej ziemi, którą dzisiaj zuchwała stopa hord najemniczych bezkarnie depce i kala! Nim ta godzina uderzy, o! jakże ciężko grzeszy ten, kto zamiast pracować nad jej przyspieszeniem, obojętnie na przyszłość spogląda, lub wstecznie działa! Tak jest! każdy z nas w kim tylko serce prawdziwie polskie bije, jakiegokolwiek bądź on stanowisko na kuli ziemskiej zajmuje, czy to upadający pod morderczą grabieżców ręką mieszkaniec nieszczęśliwej Polski, tej Polski, którą o hańbo! więcej zdrada własnych, niżeli przemoc obcych w sromotne jarzmo niewoli wprzegła! czy męczennik świętej sprawy zagnany w dzikie i bezludne Syberji stepy; czy tulacz po różnych światach krajinach; każdy z nas może i powinien, o ile tylko to jest w jego mocy, pracować nad wyswobodzeniem z więzów wspólnej matki naszej. Z boleścią wyznać tu nam jednak przychodzi, że znajdują się pomiędzy Wami tacy co mogąc skuteczny i przeważny wpływ na podniesienie ducha narodowego wywierać, ani tem się zajmować, ani z Emigracją w stosunki wchodzić nie chcą. Szkodliwszą jest daleko jich obojętność naganna i gnuśna nieczynność, a niżeli nieprzyjaźń otwarta, niech pomną na to, że kto nie jest z nami, jest przeciwko nam; mają oni jeszcze czas upamiętania się i poprawy, albo niechaj swą rękę przyłożą do dzieła, lub niech raczej jawnie przeciwko nam wystąpią. Dwa są tylko dzisiaj wytknięte obozy: nasz i ciemieńców naszych; niech wybierają!

Radzibyście teraz zapewnie z ust naszych usłyszeć Rodacy, jakie są nasze nadzieje? i cośmy dla dobra publicznego w tułactwie naszym zrobili? Nadzieje? te są wielkie! bo silną w nas jest wiara w zmartwychwstanie i odrodzenie się Polski; bo wierzymy w siłę Ludu polskiego; bo mamy to święte i niezachwiane przekonanie, że nie tylko sama Polska, ale i inne ludy jarzma niecierpliwe, zerwą się razem, aby potargać więzy, które je dzisiaj krępują. Co do prac naszych, s tych Wam Bracia! składać rachunek, byłoby rzeczą zawczesną. Każdy, mniej więcej według usposobienia i zdolności własnych, rad chętnie niesie bratnią usługę sprawie publicznej; o ile zaś usiłowania nasze w tym względzie będą mogły odpowiedzieć zamierzonemu celowi, skutek to kiedyś wykaże.

Wspólni nieprzyjaciele nasi, chcąc Waszą ku nam wzbudzić nieufność, rozsiewają pomiędzy Wami uwłaczające nam wieści, jakoby gorszące spory i niezgoda miała dzielić bratnie szeregi nasze! nie szczędzą oni niczego coby nam szkodzić lub nas w oczach waszych poniżyć mogło! Wstrzymajcie się bracia z swoim w tej mierze sądem, i chciejcie nas wprzód posłuchać. Przebiegnijmy dzieje świata, sięgając w najodleglejsze czasy, i cóż w nich spostrzeżemy? oto obok wyuzdaney wolności jednych, najsmutniejszą niewolą drugich! Wolnym był lud Izraela, ale Kanaan jego sługą, Amalekita wpieni wycinany! Wolnym był Hellen, ale Ilota, Messeńczyk i inny brat

jego, niewolnikiem! Wolnym był Rzymianin, ale ujarzmił i wygładzał inne ludy! Wolnym był i szlachciec w Polsce, ale Lud polski w ucisku i nędzy! I mogliż długo istnieć te narody przy tym potwornym i tyle ludzkość oburzającym porządku rzeczy? Dla narodów od tysiąca lat wygasłych, nie ma już pola do naprawienia swych błędów. Została tylko po nich pamięć i wielka dla ludzkości nauka. Ale w nas świeżo pod niedolą i błędami ukłękłych, bije jeszcze pełne życia serce, i na tym samym polu, w tym samym stanowisku towarzyskiem, daje się spostrzegać mnóstwo zbawiennych środków, do wzniesienia silnej i świetnej budowy socjalnej. Nie nas pierwszych myśl ta zajmuje. Byli już przed nami tacy, co byt trwały Ojczyźnie naszej zapewnić chcieli; a jeżeli usiłowania jich i prace swojego nie dopięły celu, to nie jich tyle, jako raczej uprzywilejowaną kastę panów polskich obwiniać potrzeba. Dzisiaj kiedy Polska pod sroższą, niż kiedykolwiek jęczy niewolą, czyż to powinnością, czyż wyłącznie misją jest (przy obmyśleniu środków wydobycia jęz z pod jarzma), zajmować się, badać, roztrząsać te principia, które mają być podstawą zapewniającą trwały byt Ojczyźnie naszej? Kto do pracowania nad tem w dzisiejszym stanie rzeczy najlepszą mieć może sposobność, jeżeli nie my tułacze? Mielizbyśmy znowu doznać tego smutnego losu, ażeby nas pod działami nieprzyjacielskimi urządzić się mających, miał kto zrzeczenie podejść i z naszego nieprzygotowania korzystać? I też to nasze spory i dyskusje o dobór materiałów i witalnych zasad, bez których ani exystencja Polski trwałą, ani jej mieszkańcy szczęśliwymi być nie mogą, nieprzyjaciele nasi śmia gorszącą mianować niezgodą? O Bracia! zgubniejszą i daleko szkodliwszą jest dla sprawy polskiej pozorna zgoda niektórych s pomiędzy nas, a niżeli ta, tak przez nich zwana niezgoda nasza. Piekielne jich zamachy na zagładę i zgubę Emigracji, na wyrzucenie jej za granicę Europy, na zamienienie jej w najemne żołdactwo, spełzły po części na niczym. Za jich to sprawą i staraniem tułacze na różne punkta Francji rozproszeni zostali. Utrudzając tym sposobem jich wzajemne między sobą porozumiewanie się, czynności jich i usiłowania łatwiej paraliżować mogą. Podług nich, przyszła Polska ma być wypadkiem kombinacji dyplomatycznych, lub wyzebranej przez nich łaski obcych dworów. Gotowi oni chętnie poprzestać na jakiegokolwiek bądź Polsce, aby tylko mieli tę pewność, że w niej jim się dobrze dziać będzie. Zniecierpliwieni oczekiwaniem rezultatu swych przewrotnych matactw, uderzą oni czołem przed carem, gdy ten swą mniemaną łaskę, amnestją ogłosi. Rzucając się do podnóża krwią polską zbryzganego tronu, błagać będą przebaczenia winy, że porwani silnym strumieniem rewolucyjnego pędem, pomimo swęj woli znaleźli się wśród tych co Polakami być chcieli! i wrócą pomiędzy Was, ażeby znowu biedny lud polski ucisnąć! Ociekli niezakrzepłą jeszcze krwią braci naszych, których oni swą

intrygą w sprawę dwóch tyranów dobijających się o władzę uciemiężania lud hiszpański, w sprawę hańbiącą imię Polaka wplątali, tą o pomstę wołającą krwią zboczeni, z wyrytym na czole upodleniem, nacechowani piętnem Kaima, staną oni przed wami! Powitacie ich zapewne Rodacy! tak jak na to zasłużyli.

Co do nas, nie znamy innéj Polski, jak w jej najrozleglejszych granicach. W téj to Polsce, biedny Kmiotek, ten jedyny i prawy jej dziedzic, bo on jej niwy krwią swoją i ciężkim potem, od wieków uprawiał i użyźniał, ten kmiotek, tak długo nękanym, przejść musi na posiadacza gruntowego. Wszystkie klasy mieszkańców, bez różnicy, będą miały równy udział w stanowieniu i używaniu praw cywilnych i politycznych. Na tych to jedynie zasadach oparty porządek państwowy w Polsce, byt jej trwały zapewnić może. Silny węzeł braterstwa wszystkich jej mieszkańców, będzie jej tarczą niezłomną. Taka Polska powstać nie może, jak tylko własnymi siłami, do czego bratnie ludów współdziałanie będzie jej pomocnem. Cóżkolwiek bądź nastąpi, nie ujrzycie nas inaczej Bracia, jak z orężem w ręku. Pominijmy, żeśmy silną gałęzią wielkiego sławiańskiego szczepu; żeśmy wśród różnych przemian i koleji, wzniosłe zajmując stanowisko, jim we wszystkiem przodkowali, że ród ich pobratymczy na nas zwrócone mając oko, ku nam wyciąga swe dłoń i z nami połączyć się pragnie, że tyle szlachetnych ofiar, że Pestel, Rylejew i inni zostawili pomiędzy niemi swych naśladowców i mścicieli, że potomność, że przyszłe Polski pokolenia, imiona nasze ze czcią i uwielbieniem wspominają, lub cieniem naszym zlorzeczyc będą. Ściśnijmy więc nasz zastęp groźny, i z niezachwianą determinacją, w czujnej gotowości, czekajmy hasła.... które jak piorun przebiegając szeregi nasze, do walki przeciw tyranom wywiedzie nas znowu!

Królikowski Józef. — Daszkiewicz Kazimirz. — Mikułowski Maurycy. — Bystrzanowski Franciszek. — Cyryna Ignacy. — Jastrzębski Felix. — Zatkalik Ignacy. — Kałusowski Henryk. — Przepalkowski Wacław. — Szymański Kazimirz. — Werner Jan. — Kleczyński Józef. — Michałowski Aloizy. — Puchalski Józef. — Roślakowski. — Woronicz Konstanty. — Idzikowski Tadeusz. — Wojnicki Franciszek. — Żaba Józef. — Dworzecki Jan. — Młodecki Nepomucen. — Malczewski Wilhelm. — Roczyński Stanisław. — Lelewel Joachim. — Rychlicki Antoni. — Godebski Józef. — Tyszka Wiktor. — Terlecki Tadeusz. — Gordaszewski Franciszek. — Zaleski Konstanty. — Grużewski Floryan. — Kopczyński Piotr. — Lubliner Ozeasz.

Bruxella, dnia 29 Listopada, 1837 roku.

